Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Cena egz. 30 groszy.

Nr. 15. Kraków — Katowice — Lwów — Warszawa — Wilno 12 Kwietnia 1931 roku. Rok III.

HASŁO PODWAWELSKIE

TYGODNIK BEZPARTYJNY

Prenumerata miesięcznie 1·35 zł. — Kwartalnie 4·00 zł. — Półrocznie 8·00 :—: Rocznie 16·— złotych. :—:

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
Kraków, ul. Stolarska 6 Tel. 11018
KONTO CZEKOWE P. K. O. Nr. 409-580.

CENY OGŁOSZEŃ.

1. strona wiersz ᵐ/ₘ	1 gr.
Kronika	50
Nadesłane	40
Zwykłe	20

„PAMIĘTAJ, ŻE JEŚLI COKOLWIEK KUPUJESZ U ŻYDA LUB SPRZEDAJESZ ŻYDOWI, DAJESZ MU ZAROBEK I TYM ZAROBKIEM POWIĘKSZASZ MAJĄTEK ŻYDOWSKI, A ZMNIEJSZASZ NASZ MAJĄTEK POLSKI"

Straszne niebezpieczeństwo w szkołach.

Kraków, 7 kwietnia br.

Wiadomości, jakie nas dochodzą z naszych szkół średnich, zatrważać muszą wszystkich, którzy nie patrzą obojętnem okiem w przyszłość Polski. Nie możemy się już łudzić dłużej: **robak toczy nasze szkolnictwo.**

W Tarnobrzegu w państwowem gimnazjum urządza się pod nadzorem profesorów bale, połączone z pijaństwem i w pijanym stanie uczeń Buczek wylatuje oknem. W rzece przy kąpaniu tonie kilku uczniów. Wszystkie zażalenia tak rodziców, jak i wydziału powiatowego nie znajdują uwzględnienia. Winowajców nie pociąga się do odpowiedzialności, wszystko toczy się starym trybem.

W Gorlicach wykrywa się wśród młodzieży żydowskiej jaczejkę komunistyczną. Macki tej jaczejki sięgają do VIII klasy gimnazjum. Suspenduje się na kilka dni 2 uczniów żydów lecz powołuje się ich po kilku dniach z powrotem na naukę. **Więcej godności od swych przełożonych i władz wykazują uczniowie. Cała VIII klasa opuszcza ławki, udaje się do dyrektora i oświadcza, że nie myśli zasiadać na ławach szkolnych z komunistami.**

W Częstochowie aresztuje się 6 ośmioklasistów tamteszego I i II gimnazjum. Trzech — żydów oczywiście — zatrzymuje się w areszcie, trzech oddaje w opiekę rodzicom, czyli świadczył się żyd — cyganem.

W Złoczowie wydala się z gimnazjum trzynastu uczniów za przynależenie do jaczejki komunistycznej, a Kuratorjum we Lwowie odbiera im możność ukończenia nauk w jakiemkolwiek gimnazjum w Polsce. **Czyni to, tosamo Kuratorjum Szkolne we Lwowie, o którego działalności niejednokrotnie pisaliśmy,** a które pozostawia profesorów Polaków bez utrzymania na bruku.

W Borysławiu ku oburzeniu rodziców przyjmuje się znowu jako profesorkę żydówkę, jak gdyby Polek nie było.

A nie inaczej dzieje się po wszystkich prawie uczelniach naszych. **Katedry zajmują w nich profesorowie żydzi z krzywdą dla Polaków,** nie dziw, że uczniowie żydzi, mając w nich swoich opiekunów, ujawniają tendencje wywrotowe i tworzą jaczejki. Kuratorja **szkolne, a głównie we Lwowie, zasadziły w piwnicach gmachu Rzeczypospolitej Polski niszczący wszystko grzyb domowy — żydostwo, nic dziw więc, że poziom wychowania młodzieży się obniżył, że nieznane starszym pokoleniom na ławie szkolnej przedwczesne rozrywki i zabójcze dla młodzieży politykierstwo po uczelniach sie rozwielmożniło, że uczniowie zupełnie się rozpuścili, że nie żywia szacunku dla swoich** wychowawców, **że im okna wybiiaja, klamki kałem ludzkiem smaruią i takowy w paczkach pocztą posyłaią** itd. itd., **o czem ze wszystkich** stron nam **donoszą.**

Czyż może być inaczej, jeżeli takiego pędraka, zaledwie od ziemi odrosłego naucza żydówka, posiadająca swoje rasowe, semickie narowy, które wnet takiemu chłopczykowi podpadną, z których zaczyna czynić, a później podrastajac nieszanować swej wychowawczyni? **To samo stosować należy do nauczycieli i profesorów żydów, którzy u uczniów chrześcijan nigdy szacunku sobie zaskarbić nie umieja, a zawsze pogarde, która w tem jaskrawszej formie się uwydatnia u młodzieży szkolnej.** Fakt zaś, że żydowskie nauczycielki prowadzą dzieci szkolne na ofiarę Mszy św. do kościoła, że żydzi nauczyciele biorą udział w uroczystych nabożeństwach naszych, co **w Wielkopolsce i na Pomorzu nie jest do pomyślenia,** pogardę tę potęgować musi jako do rasy hipokrytów. Młodzież swojem młodem sercem, **nie zbrukanem jeszcze życiowemi walkami o byt, daleko głębiej te niestosowność odczuwa aczkolwiek z niej sobie może nie zdaje** sprawy.

Nakaz ten, czy też zarządzenie władz szkolnych, prowadzenia dziatwy do kościołów naszych na Msze św. i uczestniczenia żydów w naszych nabożeństwach **poddany być powinien troskliwej rozwadze naszego Episkopatu Polskiego, który przecież powierzona ma piecze nad rozwojem duszy młodzieży.** Nie posuwamy się chyba za daleko, jeżeli z cała stanowczościa twierdzimy, **że takie tolerowanie przez duchowieństwo i episkopat nasz uczestnictwa żydów w naszych nabożeństwach podkopuje w młodych duszach wiare w świętość religji naszej.** Pytanie: czyby mahometanie na to zezwolili, by ich dzieci prowadzili katolicy na ich nabożeństwa, sławiące Ałłaha? Napewno nie **A stosunek u nas gorszy, bo dziatwę naszą na nabożeństwa, sławiące Chrystusa Pana, prowadzą potomkowie tych, co Chrystusa zamordowali i najgorszymi jego wrogami są po dzień dzisiejszy.** Dziatwę naszą prowadzi do kościołów naszych ponadto ta rasa, której religja nic wspólnego nie posiada z religjami i wyznaniami rasy aryjskiej a wręcz jest jej zaprzeczeniem, jej przeciwstawieniem. Nigdyby żydzi na to nie pozwolili, by katolicy wprowadzali **dziatwę żydowską** do ich synagog, **czynimy to tylko** my, **ujarzmieni przez żydostwo,** katolicy w Małopolsce i Królestwie.

Młodzież żydowska, widząc tę naszą wobec nich słabość, widząc to nieposzanowanie przez nas tych wierzeń i świętości, w których obronie krwawili nasi Ojcowie w sześćdziesięciu kilku bitwach z Turki i Tatary, **lekceważy nas już na ławie szkolnej, drwi z naszej wiary i na tem tle wyrastają potem profanacje naszych procesyj na Boże Ciało w Lwowie, Rozwadowie i tylu, tylu innych miastach.**

Nie jest to jedyne zło, wynikające z takiego stosunku. **Naszemu** domowemu grzybowi, toczącemu belkowania gmachu naszej Ojczyzny, **ułatwia** my jego niszczycielską robotę przez taki stosunek jeszcze w innym kierunku. **Wszelkie wywrotowe i przewrotowe hasła posiadały zawsze i posiadaią swych rodziców w żydostwie.** Zburzyć w Polakach przywiązanie do Wiary św. to ich dzisiaj główniem zadaniem. Wszelkie więc moce zorganizowali, by dopełnić tego zadania. **Zniszczyć w Polsce praworządność, poszanowanie do władz, dla tradycyj, dla przeszłości, zabić w nas wszelkie ideały, oś'mieszyć cnote to ich wysiłek, ich dażenie w obecnym czasie.** Burzycielskiej i niszczycielskiej tej robocie oddają się wszyscy żydzi na całym świecie bez wyjątku bez **względu** na ich **stopień** społeczny. Tym **dążeniem przeciwstawiła się w bitwie nad Wieprzem i Wisłą, w cudzie nad Wisłą, Polska.** Jak niegdyś tamę położyła najazdowi mongolskiemu pod Lignicą 1240 r jak pod Chocimem 1673 r. i pod Wiedniem 1683 r. złamała potęgę Turcji, tak pod Warszawą zgniotła 1920 r. postęp żydowskiego bolszewizmu na Europę.

Żydzi nie dali atoli za wygraną. Poznali, że największą przeszkodą w zbolszewizowaniu Europy jest Polska. Wszelkich więc sił jawnych i ukrytych używaja, by potęgę mocarstwową Polski złamać. **Jednym** ze środków wiodących do celu, to usiłowanie zbolszewizowania mas robotniczych. Nad tem pracują starzy i młodzi, jedni czynnie, drudzy dążenia te z krycia wspomagają. **Burzyć, niszczyć i na gruzach panować — to odwiecznem celem żydostwa.** Czyż wiec dziwić się możemy, że młodzież żydowska zażywajaca tak wielkich w Polsce swobód, hasłom tych praojców swych hołduje? **Gdzie władze nasze wykryia „jaczejki", tam żydzi są ich duchowymi kierownikami, a wśród nich zawsze znajdziemy młodzież akademicką żydowską obojga płci.** Zaraza bolszewicka istnieje w rodzinach żydowskich wszystkich, bez wyjatków, może w jednych słabiej, w drugich silniej. **Młodzież żydowska szkół średnich oddycha tą atmosferą rodzinną przejmuje się nią, daje się wciągnąć w sidła przewrotowe, zaczyna działać.** Ma **opiekunów** w szkołach w profesorach żydowskich, cóż więc dziwnego, że policja wykrywa później „jaczejki" w gimnazjach w Gorlicach, w Złoczowie, w Częstochowie, Lwowie, Jaśle itd. itd.

Grzyb domowy żydowski szerzy swą niszczycielską czynność w naszych szkołach średnich, robak toczy całe szkolnictwo polskie, a Kuratorja zwłaszcza lwowskie, **nie chcą zrozumieć, iż walczyć z nim tylko można, ograniczając czynność nauczycielstwa żydowskiego w naszych uczelniach do minimum,** jeżeli **nie pragnie** my deprawacji przyszłych pokoleń naszych.

Ostatnie te wypadki powinny być nietylko dla nas groźnem memonto, lecz przedewszystkiem dla naszego Episkopatu Polskiego, dla którego troska o zdrowie dusz przysłych powinna być obowiązkiem.

Pod adresem też Episkopatu naszego, nie mogąc w artykule dziennikarskim omówić wszelkiego zła, jakie wnosi ten grzyb domowy Rzeczypospolitej — żydostwo — do dusz przyszłych pokoleń, wołamy ostrzegawczo:

cavete consules, ne quiddetrimenti capiat Res Publica (czuwajcie konsulowie, by szkody nie poniosła Rzeczpospolita).

Za ojców – a za wnuków.

Ten artykuł poświęca szabesgojom całej Polski, w szczególności miastu i okolic Tarnobrzega.

Błażej.

Nieraz warto zastanowić się nad sobą, aby podumać, czem było nasze zycie minione, a czem ono powinno być w przyszłości. W porównaniu przeszłości ze stanem teraźniejszości uwypukla się dobrze nasza wartość i nasze błędy, a stąd widzimy wyraźnie drogę, po której winniśmy kroczyć na przyszłość.

Pojęcie własności mocno było ugruntowane w umysłach Polaków, było czemś instynktownem, wrodzonem dziedzicznem. Powtarzano sobie nawet przysłowie: „Łatwiej w Polsce stracić życie, niż własność".

Cudzoziemcy tak pisali o naszych dziadach:

„**Niepodobne prawie do wiary.... bezpieczeństwo panowało w miastach; podróżny bez żadnej obawy mógł przebywać tak lasy najsamotniejsze, jak drogi najliczniej uczęszczane; nie słychać nigdzie rozmów o jakiejś zbrodni** („Histore de l'anarchie de la Pologne", Rulhiere).

Uczony angielski Wiliam Cox, historyk, podróżujący po Polsce w roku 1779, tak pisze:

„**W ciągu całej podróży przez kraje polskie nic nam nie zgineło, chociaż powóz w nocy zostawał zawsze na dworze bez dozoru** („Fravels into Poland. Russia dud Danemask").

„**W Polsce czy we dnie czy w nocy iechać można bardzo bezpiecznie: — kilkakroć sto tysięcy dukatów wiezie kabryoletem jeden człowiek"** — pisze Biester, Niemiec.

Nasi autorzy piszą:

„**Co kwartał przewożona była z każdej prowincji skarbowej, a wiec n. p. z Poznania, z Krakowa, z Kamieńca, kasa prowincjonalna do Warszawy, wynosząca czasami około miljona złotych, pod eskorta jednego a rzadko dwóch strażników konnych. Można się zdumiewać, że te kasy dochodziły miejsca przeznaczenia"** — tak zapewnia nas Tad. Korzon („Wewnętrzne dzieje Polski za Stan. Augusta").

Więc tak za ojców naszych — a jak za wnuków? Nie będę mówił o radjo i innych zdobyczach naszego wieku, bo to nie należy do naszego przedmiotu. **Za wnuków szerzą się napady na pociągi, rozprówa się kasy ogniotrwałe, kradnie się z publicznej szkatuły, z mieszkania wynoszą cenne rzeczy — nawet okradają nieboszczyków w grobie.** Jednocześnie zwiększyła się szalenie liczba szkół powszechnych, średnich, wyższych, rozrosły się Kuratorja szkolne i t. d.

A dlaczego? — narzuca się pytanie.

„Póki w narodzie myśl swobody żyje,
Wola i godność i męstwo człowiecze,
Póki sam w ręce nie odda się czyje
I praw się swoich do życia nie zrzecze
. . . .
Zginął on może z własnej tylko ręki
. . . .
. . . . . . dobrowolne samobójstwo ducha.

(Asnyk „Nad głębiami").

Wnukowie Skargi, Komisji Edukacyjnej, Sienkiewicza **zrobili z serca swego publiczną drogę,** przez którą wszyscy przechodzą, a więc żydzi, komuniści, szabesgoje i różne szumowiny. **Jak w takiem sercu może gościć „wola i godność i męstwo człowieka"?** Wnukowie zrzekli się praw do życia — i oddali swe miasta i wioski, gazety i szkoły **w ręce** żydowskie. **I jeśli „Hasło Podwawelskie" chce oczyścić serca Polaków z trucizny żydów i szabesgoiów, tedy powstaie „gewałt" i lament,** ale to są straszydła, rozstawione na tej publicznej drodze! **My te straszydła, te kamienie z duszy usuniemy, bowiem walczymy o życie narodu, skazanego przez żydów na „dobrowolne samobójstwo ducha"** Walczymy o nasze i żydów dobro — tylko dobrze zrozumiałe.

Ja, jako rolnik, wiem, że ziarno nie może rość na kamieniach, więc je wyrzucam z pola; wiem, że nie wolno mi pozostawić chwastu na roli i w ogrodzie. I tak musimy robić ze szkołami, magistratami, sejmem i t. d. Kamienie i chwast precz wyrzucać drogą uświadomienia współobywateli o szkodliwości braterstwa z żydami, wychowanemi w jadzie talmudu.

Nasz Boski Zbawiciel mówi w przypowieści: „Patrzeli, a nie widzieli; i słuchali, a nie zrozumieli". Słowa te odnieść możemy do tych Polaków, co chcą uchodzić za dobrych obywateli, a nie widza niebezpieczeństwa żydowskiego, co nie rozumią ducha ojców, choć się do nich przyznają, jako wnukowie.

Przyczyną **upadku moralności publicznej jest zanik godności człowieczej — zrzeczenie się praw do miast i wsi, do wychowania dzieci przez nauczyciela Polaka-Katolika.**

Oto publiczna droga, prowadząca do śmierci „z własnej tylko ręki".

Nasza natura w okresie niewoli bardzo się spaczyła — my już lubujemy się w mordach, łupiestwie, szabesgojstwie — stajemy się powoli wyznawcami etyki talmudu.

Wrażliwi na głos komara — obojętni na rozpanoszenie się żydów w urzędach, szkołach, na zabranie handlu i t. d. Więcej cenimy plugastwo żydowskie, niż braci naszych, porzucających Ojczyznę za kawałkiem chleba.

Jakie to okrutne serce, co stało się publiczną drogą dla żydostwa! Nikczemne serce, co wyzbywa się własności swojej.

Jeszcze natura ze wstrętem odrzuca truciznę, jeszcze samozachowawczy instynkt działa — więc czytamy w „Haśle Podwawelskiem" rozpaczliwe głosy z różnych miejscowości, — więc z serc wyrzuca się chwasty i kamienie, aby rola duszy polskiej mogła rodzić zdrowy owoc.

Tą ciężka pracą zaprzedane serca **szabesgoiów, uważaia za walke ze szkołą polska, ba — z państwem polskiem grożą sadem za wyrywanie chwastów trucicielskiej wartości. Jesteśmy zbyt uzbrojeni i silni duchem!**

Nie nowina! **Najwięksi szubrawcy, bandyci tak często dla zmylenia opinji udają nawet pobożnych!** Występuje tutaj dusza żydowska, której wszystko wolno, dla której wszystkie środki dobre, jeśli prowadzą do pewnego celu. Nie nowina! **Byli i są tacy, którzy będą pod pozorem patriotyzmu, nadużywając nazwisk osób zasłużonych Ojczyźnie, uprawiać** karjerownictwo, **choćby Polska ginęła!** Nie nowina!

Teraz zrozumcie, szabesgoje, że wytykając nazwiska wasze, podajemy wam lekarstwo, abyśmy z uzdrowionemi wnukami mogli społem służyć świętej sprawie ugruntowania polskości w Polsce.

Błażej z pod Tarnobrzega

Czem żydzi odpłacają się Polsce?

SKANDALICZNE WYSTĄPIENIE ŻYDOWSKIEGO PRZYWÓDCY. ŁADNE PRZYJĘCIE DLA KONSULA ZBYSZEWSKIEGO. — POTRAFIĄ TYLKO SZKODZIĆ NA KAŻDYM KROKU I SZKALOWAĆ NASZĄ OJCZYZNĘ.

Jak żydzi umieją odpłacać się za dobre Polsce, niech posłuży fakt do jakiego stopnia posuwa się bezczelność żydowska przywódcy żydowskiego, Deutscha, który pozwolił sobie na bankiecie, urządzonym przez komitet polsko-żydowski w salonach generalnego konsulatu polskiego w Nowym Jorku na przemówienie, w którem zaznaczył, że **„przybył nie po to, aby wyrażać hołd konsulowi Zbyszewskiemu, na którego cześć urządzono bankiet, lecz by podnieść jeszcze raz kwestję ucisku żydów w Polsce"** i zakończył mowę swą zdaniem: „Coś **źle się dzieje z rządami polskiemi!!"**.

Przemówienie to, zwłaszcza te ostatnie słowa, wywołały ogólną konsternację. P Deutsch jest prezesem „American Jewish Congress", a więc zrzeszenia reprezentującego żydowstwo amerykańskie, niepoczytalne więc jego wystąpienie wywołało w nowojorskich kołach politycznych zrozumiałe zdumienie wobec tego, że zdarzyło się właśnie na przyjęciu dla konsula Zbyszewskiego, którego żydzi nowojorscy zapisali w t. zw. „złotą księgę" i przyjmowali po przybyciu do Nowego Jorku uroczystym bankietem, w Chicago jak również z rabinem na czele witali za zasługi położone dla żydów w czasie pamiętnych rozruchów arabsko-żydowskich w Jerozolimie.

Prasa polska podkreśla słusznie, że istotnie „źle się coś dzieje", ale tylko dlatego, że podczas gdy w Polsce żydzi są zrównani na każdem polu z resztą ludnością, amerykańscy żydzi, rozporządzający ogromnemi wpływami na sfery finansowe, niczem dotychczas nie pomogli Rzplitej Polskiej, a zerkając w stronę Berlina, stali dotychczas na uboczu we wszelkich sprawach, gdzie szło o interwencje kapitałów w Polsce i o jakąkolwiek pomoc dla niej. Natomiast jak widać z wystąpienia p. Deutscha żydzi potrafią tylko szkodzić na każdym kroku i szkalować naszą Ojczyznę.

Bajgełe szabesgojów na Kotłowem!

Rozbijacze cechów chrześcijańskich chcą upitrasić 12 bm. na Kotłowem bajgel żydowski z piekarzy województwa Krakowskiego!

CZY STARY 600-LETNI CECH PIEKARZY KRAKOWSKICH PÓJDZIE POD KOMENDĘ ŻYDÓW?! --- KOMU MARZĄ SIĘ ZŁOTE SNY O GODNOŚCIACH I STOLCACH PREZESOWSKICH?! --- „APEL" IŚCIE „PO POLSKIEMU" NAPISANY! --- NIECHŻEŻ OŚWIECI ICH DUCH ŚWIĘTY W KOŚCIELE ŚW. KRZYŻA. VETO CHOĆBY W OSTATNIEJ CHWILI.

Po naszych miastach i miasteczkach sprzedawane są do dziś dnia kunsztownie wyrobione i splecione obwarzanki, zwane popularnie „bajglami". Taki „bajgel, recte „bajgełe" — jeżeli użyjemy właściwej nazwy w języku naszych kaźmierskich mośków — stanowi ciągle jeszcze przysmak dla niewybrednych podniebień naszych domorosłych podmiejskich smakoszy.

Otóż taki to właśnie bajgel żydowski recte bajgełe zamierza wypitrasić garść szabesgojowskich piekarzy, pod komendą niejakiego **Tadeusza Kozłowskiego**, piekarza krakowskiego, chlubiącego się zaszczytną nazwą przewodniczącego „Komitetu organizacyjnego Związku Cechów Piekarzy województwa Krakowskiego". Panów (o którym pisaliśmy już w nr. 13 „Hasła Podwawelskiego" w art. p. t. „Rozbijacze cechów chrześcijańskich") dobrawszy sobie do pomocy p. **Stanisława Długoszewskiego,** mistrza piekarskiego z Krakowa — a przy wybitnej pomocy równie „sławetnych" mistrzów piekarskich: **Dawida Cypesa i Salomona Beigla** (nomen omen!) zamierza z wielkim hukiem i rozgłosem w niedzielę 12 bm. w sali cechu rzeźników krakowskich „na Kotłowem" — wypitrasić i upiec **szabesgojowski bajgel** czyli t. zw. wojewódzki Związek Cechów Piekarskich, w skład którego wchodziłyby prócz starych 600-letnich katolickich naszych cechów piekarskich również i **zgrupowania żydowskich piekarzy!**

I w jakimż to celu ściągnąć chce do Krakowa p. Kozłowski cechy piekarskie Małopolski Zachodniej **wraz z sztandarami**, na których widnieje oprócz godeł cechowych i **wizerunek Matki Boskiej?**

Oto dla połączenia się z żydami!

Tak jest! Dla **połączenia się z żydami**, czyli w rezultacie: **do pójścia pod komendę żydowską!**

Bo niechże się p. Kozłowski — któremu marzy się godność prezesa tego, przy pomocy Cypesów i Bajglów, **upieczonego** — nie łudzi, że w razie połączenia się cechów katolickich i żydowskich w Związek, on będzie prezesował, on będzie rządził, a interesy piekarzy katolickich będą chronione i bronione! — nie! chociaż by nawet zasiadł na tak przez siebie upragnionym stolcu prezesowskim, stanie się **marjonetką w rękach żydów**, a w najlepszym razie **szabesgojem idącym** choćby nawet nieświadomie, **ale na pasku interesów żydowskich!**

Ale widocznie marzenia o godnościach i zaszczytach, choćby nawet były połączone z zaprzepaszczaniem interesów mieszczaństwa polskiego i katolickiego — roją się do dziś dnia po głowach niektórych naszych niedoświadczonych „przdstawicieli" rękodzieła krakowskiego. **I tylko wstyd i hańba, że myśl taka powstała właśnie w głowach naszych krakowskich piekarzy w rodzaju pp. Kozłowskich i Długoszewskich, którzy krótką, o krótką! mają widocznie pamięć, iż zapominają tak rychło o tem, iż są bądź co bądź przedstawicielami jednego z najstarszych cechów krakowskich**, liczącego blisko 600 lat istnienia cechu, który zapisał się tak pięknie w dziejach mieszczaństwa krakowskiego i polskiego Krakowa!

Ale nie koniec na tem. Jeżeli już pp. Kozłowscy i Długoszewscy chcą wspólnie z Cypesami i Bajglami piec ten, mocno zalatujący czosnkiem i cebulą **bajgel wojewódzki** niechżeż pieką go na Kaźmierzu, ewentualnie na Stradomiu lub choćby na Wolnicy, ale nie na sławnym, czysto polskim „Kotłowem" sławetnego cechu rzeźników krakowskich!

Niechżeż wreszcie nie popełniają i obrazy Boskiej inaugurując zjazd ów **uroczystem nabożeństwem w kościele św. Krzyża w kaplicy cechu piekarzy,** będącej od r. 1442 w ich posiadaniu i opiece!

I oto do tego stopnia dochodzi zaślepienie inicjatorów zjazdu żydowsko-katolickiego że zaproszenie na ów zjazd i **nabożeństwo w kościele św. Krzyża w Krakowie** podpisują obok pp. Kozłowskiego i Długoszewskiego i ich kompanów dwaj przedstawiciele piekarzy żydowskich: **Dawid Cypes i Salomon Beigel!!**

Naprawdę, czyż nie wstyd wam, mistrzowie sławetnego, starego cechu piekarzy krakowskich, własnemi rękami grzebać własną niezależność i własne interesy a iść pod komendę żydowską?! Czyż do tego stopnia straciliście samopoczucie własnej godności, iż dobrowolnie — za miskę soczewicy w postaci „wysokich" godności — chcecie **interesy katolickich piekarzy województwa krakowskiego zaprzedać żydom?!**

Wstyd! Wstyd i hańba Wam potrzykroć!

Że poza całym owym zjazdem haniebnym, prócz owych Cypesów i Beigelów, kryje się **istotnie cała masa żydów**, dowodzi zresztą choćby „apel" z jakim w imieniu „Komitetu organizacyjnego" występuje ów. p. Tadeusz Kozłowski. Otóż wzywając do „licznego" przyjazdu „ze sztandarami" (z jakimiż to sztandarami wystąpią żydzi?! — przyp. zecera) takim „czysto polskim" językiem i stylem „apeluje" p. Kozłowski:

> „Za tem upraszamy o jaknajliczniejszy Ziazd członków, co będzie też dowodem siły i jedności organizacyjnej, **abyśmy mogli przed władzami zaimponować (!)".**

„Zaimponować?!" — „Przed władzami?!" — Nu?! Zadlaczego nie?! Prawda panie Kozłowski?! Pan Cypes i Beigel mogą „przed władzami zaimponować" — ale dotychczas tak zawsze bywało, że Polacy imponowali **„czemś" i „komuś" ale nie „przed kimś".**

No i czyż wobec tak czysto **„po polskiemu"** napisanego **„apelu"** — znajdzie się dużo tak naiwnych mistrzów piekarskich, którzy **bezwolnie pójdą na lep szabesgojów i pod komendę żydów?!**

Przypuszczamy, że **nie!** Przypuszczamy, że — **choćby w ostatniej chwili** — poruszy się sumienie tych zabłąkanych na manowce i podwórka żydowskie, owieczek piekarskich! — i choćby nawet przybyli na ów haniebny zjazd „na Kotłowem" wespół z Cypesami i Beiglami — **oświeci ich Duch Święty w kościele św. Krzyża i na projekty żydów i zaprzedanych im szabesgojów — odpowiedzą krótkiem, lecz energicznem i zdecydowanem: „veto"!**

Nie pójdziemy pod komendę żydów i szabesgojów!

Słynny nieuk Lloyd George doczekał się uznania swych zasług dla żydostwa.

NA CZEŚĆ LLOYD GEORGE'A BANKIET W LONDYNIE. — KOLONJA ŻYDOWSKA W PALESTYNIE IMIENIA TEGO ŻYDOFILA. — UZNANIE ŚWIATOWEGO ŻYDOSTWA DLA LLOYD GEORGE'A. — ŻYDZI ŻAŁUJĄ, ŻE NIE MAJĄ ORDERÓW DLA SWYCH ZASŁUŻONYCH.

Hamburg, 25 marca 1931.

Nasi ojcowie mawiali: „niemasz to jak urodzić się w czepku", **znamionując** wten sposób człowieka, któremu się w życiu szczęści. Lloyd George może słusznie o sobie powiedzieć: „niemasz to jak ożenić się z żydowskim czepkiem", bo pojąwszy za żonę żydówkę, **był w karjerze swej politycznej popychany przez żydów,** aczkolwiek początkowo był tylko zwykłym bakałarzem wiejskim.

Lloyd George oddał się też duszą i ciałem żydom. My Polacy jego służbę u żydów poznaliśmy na własnem państwie. **Wszakże Górny Śląsk, Prusy Wschodnie i Gdańsk miały bez wszystkiego przypaść do Polski.** W interesie żydów atoli nie leżała Polska silna i wielka. Zwłaszcza **ziemie zachodnie Polski,** najkulturalniejsze, **pragnęli żydzi okroić** jak najznaczniej. Rzecznikiem tych ich dążeń był Lloyd George, zięć wszechświatowego żydostwa przez ożenek, a wówczas już min. spr. zagr. Anglji i leader (czyt. lieder - przywódca — Red.) Labour partji w Anglji. **Tak długo zabiegał, aż z Gdańska zrobiono Wolne Miasto. Plebiscyt w Wschodnich Prusiech był parodją plebiscytu w najgorszych czasach, bo podczas nawały bolszewickiej. Górny Śląsk obdarzony został 200.000 głosujących rzekomo Górnoślązaków z Niemczech, wśród których nawet umarli głosowali, a zapewne i nie bez przyczyny żydów zabrali nam Czesi zachodni Śląsk Cieszyński.** Mamy zatem aż ponadto powodów do stawiania Lloyd George'owi pomników — pogardy.

Inaczej żydzi! Dla nich Lloyd George był arka zbawienia, **wieżą** z kości słoniowej, pocieszeniem strapionych. **On to inspirował lorda Balfour'a do wydania słynnej deklaracji palestyńskiej.** On popierał wszelką akcje działaczy sionistycznych, on twórcza pracą dla żydów zasłużył sobie na potężna piramidę wdzięczności na wzgórzach Judei. Powstała więc wśród żydów myśl uznania jego niebotycznych zasług dla żydostwa.

Dworską defilade przed Lloyd George'm rozpoczął przewodniczący angielskiej sekcji Agencji Żydowskiej i zarazem prezydent Board of Deputies (klub deputowanych - posłów), żyd d'Awidor Goldsmid. **W dziękczynnym** adresie **podziekował za przyjecie do wiadomości uchwały o nazwaniu kolonii w Palestynie imieniem Lloyd George'a i za przyjecie zaproszenia na bankiet,** który się ma odbyć dnia 11 kwietnia. Kolonja palestyńska, która wykończona zostanie do 1934 r., ma być wyrazem wdzieczności i uznania dla wielkich zasług około żydostwa, położonych przez Lloyd George'a, największego rzecznika odbudowy żydowskiej Palestyny.

Aktem tym „wielki" (w pojęciu własnem — Red.) Lloyd George urósł do powag światowych nieśmiertelnych i w poczuciu tej swej wielkości odpisał następująco, jak gdyby się czuł już conajmniej wicekrólem żydowskiej Palestyny:

Bardzo mnie ucieszyła zaszczytna uchwała brytyjskiej sekcji Agencji Żydowskiej nazwania kolonji w Palestynie mojem imieniem, **szczerze jestem zadowolony, iż uznanie dla moich wysiłków, czynionych w imię interesów narodu żydowskiego, uwiecznione bedzie w formie tak idealnej.** Szczególniej raduje mnie, że w ten sposób rozwój żydowski tj. siedziby narodowej poczynił dalsze postępy.

Przewodniczący Komitetu Bankietowego p. Demis Cohen **rozesłał** zaproszenia do żydostwa na świat cały, w których podkreśla uznanie światowego żydostwa dla zasług Lloyd George'a szczególnie w okresie ogłoszenia deklaracji Balfour'a, i podnosi, że żydzi nie posiadają orderów, dla tego też uznanie dla zasług wyrażają w powiązaniu danego imienia z twórczą pracą na wzgórzach Judei.

Można sobie wystawić jakim Richelieu'em, Talicyrand'em, Metternichem, Bismark'iem czy Mussolinim okrzyczą żydzi Lloyd George'a na bankiecie. Bodaj to ożenić się z czepkiem żydowskim, powie sobie ten marniuteńki polityk - karjerowicz, gdy syt sławy i dostojnej chwały położy się po bankiecie spać obok swej Sury.

Widzimy zatem, że **być przyjacielem żydów, to znaczy być wrogiem własnej ojczyzny i ludzkości, a odwrotnie być przyjacielem własnej ojczyzny i ludzkości, to znaczy być wrogiem żydów.**

Nadprodukcja inteligencji żydowskiej w Polsce.

LICZBA ŻYDÓW Z POLSKI NA UNIWERSYTETACH ZAGRANICZNYCH 9.000. — W KRAJOWYCH UNIWERSYTETACH 8.000. — PARAGRAFY „ARYJSKIE" I „NUMERUS CLASUS" SOLĄ W OKU ŻYDOM.

Jakiś Stupnicki, żyd, pisze w lubelskim „Tugblacie", **że po wojnie wszędzie narody wyzwolone upiły się swą nową niezależnością narodową, co pociągnęło za soba nową fale antysemityzmu.** Zdaniem jego, egoizm narodowy po zwycięstwie tak się wzmocnił, że **żyd,** którego narody te uważają za obcą istotę, **stał się jeszcze bardziej nienawistny.** Triumfujący nacjonalizm zawie nienawistny. A potem biada ten żyd dosłownie:

„Triumfujący nacjonalizm zawiera w sobie nie więcej tolerancji wobec **żyda,** lecz mniej... I oto u żyda wyrosło uczucie, że każda nacja zyskała na wojnie prócz nas. **My żydzi straciliśmy.** To się daje odczuwać bardzo mocno. Nieopisane **uczucie rozczarowania** rozpowszechniło się **wśród żydów** po całym **świecie,** uczucie **osamotnienia.** Poczęto tęsknić za jakaś pomocą, za lekiem na ten ból..."

Może ten żyd Stupnicki ma rację w stosunku do innych narodów. Rzeczywiście ma rację, że wszędzie na świecie żyd stał się bardziej nienawistny tylko nie w jedynej Polsce. W naszym kraju żyd po wojnie dopiero porasta w pióra. Na co sobie pozwolić nie mógł pod rządami zaborczemi, na to pozwala sobie teraz. Weźmy n. p. **następujący** wypadek:

Akademicy żydzi zwołują po pięcioletniej przerwie wiec akademicki. **Żydowskie pisma zaznaczają, że ilość akademików żydów w Polsce wynosi 8 tysięcy, akademików-żydów z Polski za granicą 9 tysięcy, razem zatem liczą akademicy żydzi z Polski 17 tyś. głów.**

Pomyślmy, na 4 miljony żydów w Polsce 17 tysięcy akademików. Jestto hyperprodukcja inteligencji żydowskiej, z którą my liczyć się nie możemy. My w Polsce na 22 miljonów mniej więcej chrześcijan takiego odsetku inteligencji nie produkujemy, boby liczba naszych uniwersytetów okazała się za szczupłą.

Mając **ten szczegół na uwadze, zrozumiemy** dopiero **calą bezdenną bezczelność** żydów i ich pretensyj, z jakiemi się odnoszą do narodu polskiego. **Akademicy żydzi** piszą, że jako **najpierwsze zagadnienie,** oczekujące załatwienia na przyszłym sejmie, to **„tworzenie platformy porozumienia, umożliwienie i zachęcenie do poznania całej głębi problemu życia studenta żydowskiego i współbytu żydów — z nieżydowskimi kolegami — jedyna droga, po której krocząc załatwić można i znieść „paragrafy aryjskie" i „kwestje trupie".**

Więc my, prawi dziedzice tej ziemi mamy się wyzbywać przyszłości dla dzieci naszych, by żydzi, produkujący nadmiar inteligencji, nie czuli się w Polsce pokrzywdzeni. **Któryż, pytamy, naród popełniać będzie samobójstwo na korzyść pasożytów, wyzyskiwaczy, lichwiarzy i pijawek?** Do tego jeszcze narodu polskiego za zdolny nie uważamy? Albo ta ironja żydowska, przemawiająca z słów o zniesieniu paragrafów „aryjskich" i załatwieniu **„kwestji trupiej".**

O tej kwestji trupiej, która także zajmować będzie sejm akademików żydowskich tak pisze skrajna żydowsko - lewicowa „Folkszajtung" z całym żydowskim cynizmem:

„Czy nacjonalistom polskim naprawdę zależy na tych nielicznych trupach „polskich", z których korzystają akademicy żydowscy **przy swej pracy? Czy zamało jest trupów robotników i nędzarzy polskich, ginących w obcem mieście? O żywych ludzi nie dbają oni, owi nacjonaliści polscy, lecz nagle zabolało ich serce z powodu nieboszczyków.** Ale fanatyzm klerykałów żydowskich jest dla nich klejnotem, jest to woda na młyn szowinizmu".

Czyż tak wolno w któremkolwiek państwie przemawiać plemieniu, **które nawet** mniejszością narodową **nie jest? I gdzież** tu taj żydzi mają prawo uskarżać się na krzywdy, doznane w Polsce.

„Numerus clausus" nie mniejszym jest bólem akademików żydowskich, **bo jawnie** piszą, że **zjazd „będzie musiał obmyśleć środki obronne przeciwko panowaniu tegoż.** Nam się natomiast zdaje, że **myśmy powinni obmyśleć zarządzenia, by „numerus clausus" nietylko obostrzyć na uniwersytetach** lecz **w całem życiu zawodowem.**

A za dalszy etap **do umożliwienia** studiów zagranicą, uważają już dziś: **zniesienie trudności paszportowych i wojskowych.** Chcieliby zatem być obywatelami o pełnych **prawach, lecz nietylko posiadać przywileje paszportowe lecz i zupełne zwolnienie** od służby **wojskowej.**

Tak żydzi rozumieją swą lojalność wobec **Polski,** która im bez kwestji jest **na** świecie najczulszą **opiekunką.** Nie dość, że **w oczach zalewają nasz kraj inteligencją swoją, która naszym synom kiedyś zupełnie chleb odbierze i stanowisk pozbawi,** to jeszcze mamy im przywilejami specjalnymi ich dążenia ułatwiać, aby **szybciej mogli zacząć** nas dusić swym semickim powrozem niewoli.

Niech sobie to uświadomią nasi „szabes goje!"

—oSo—

35 miljonów dolarów na wykup ziemi mają żydzi.

ŻYDZI NA GWAŁT ZABIEGAJĄ O WŁASNE PAŃSTEWKA. — W ROSJI POSIADAJĄ ŻYDZI TRZY WŁASNE DYSTRYKTY. — JEDEN W PROWINCJI CHERSOŃSKIEJ, DRUGI W PROWINCJI KRZYWEGO ROGU, TRZECI NA ZAPOROŻU. — CZWARTY OTRZYMUJĄ NA KRYMIE. — ŻYDZI W AMERYCE MAJĄ NA TEN CEL 35 MILJ. DOL. — ROSJA IM NIEDOWIERZA. — NIE POZWALA ZAKŁADAĆ WŁASNYCH SZKÓŁ I SYNAGOG, A RABINÓW PRZEPĘDZA.

Już i bolszewicy nie dowierzają żydom. Kiedy jeszcze u dygnitarzy bolszewickich posiadali nieograniczone zaufanie, kiedy byli krwawszymi od najkrwawszych katów, potrafili od władz wyłudzić dla siebie trzy dystrykty: w prowincji Chersońskiej, w prowincji Krzywy Róg i na Zaporożu.

Żydzi w dystryktach tych zaczęli zaraz, zapewne z pomocą kapitałów amerykańskich, zakładać własne państewka, które umiejętnie usuwali z pod nadzoru władz bolszewickich. Zakładali własne hajdery, własne synagogi, sprowadzali sobie dogodnych im rabinów, ukrywali swą działalność przedewszystkiem przed okiem władz, lekceważyli ich rozporządzenia i oszukiwali na każdym kroku.

Wnet popadli z tak im niezwykle przychylnemi władzami bolszewickemi w konflikt, jak wszędzie. **Władze więc bolszewickie zakazały im szkół synagog a rabinów rozpędziły.** Żydzi zaczęli biadać i żalić się za doznane krzywdy, a równocześnie domagać się nowych dystryktów. Przydzielono im jeszcze ziemię na Syberji, lecz tam pójść nie chcieli.

Sowiecki komitet komisarzy uchwalił więc ostatnio, **by im przydzielić ziemię na Krymie, którą nazwano szumnie i buńczucznie „Ziemię Wolności".** Zakazano im atoli również otwierać szkoły, synagogi i sprowadzać rabinów. Żydzi w krzyk! Znowu im sie krzywda dzieje! **Wnieśli więc do władz sowieckich, że na zakolonizowanie „Ziemi Wolności" oraz na zagospodarowanie się żydów na niej otrzymują z Ameryki 35000000 dolarów, o ile otrzymają pozwolenie na utrzymywanie rabinów, otwierania szkół i budowania synagog, o ile im będzie wolno tam uczyć języka hebrajskiego i wypełniać wszelkie obrządki religijne i tradycyjne,** czyli innemi słowy, o ile im będzie wolno założyć państwo w państwie.

Dotąd nie **wiadomo,** jak się władze sowieckie do tych ich żądań ustósunkują.

Sprawa na pozór błaha, a jednak posiadająca dla nas głęboką naukę i przestrogę.

Więc żydzi są nawet ciężkimi bolszewikom, **którzy posłuch sobie wyrabiają bagnetem i karą śmierci.** — Wszędzie wypływa na wierzch **jak** oliwa ich natrętność, ich nahalność, ich rozwiązłość, ich nieposzanowanie praw i władz. **Nigdzie nie zadawalają się tem, co im się jako ludziom bezdomnym w imię godności udziela,** — lecz z gości wnet się **przedzieżgują** w gospodarzy, **którzy chcą panować** i rządzić.

Biada nam, gdybyśmy o tej przestrodze i nauce udzielonej przez żydów władzom bolszewickim, zapomnieć mieli i **żydów osadzić na Pole-**

siu! Tworząc pomost pomiędzy Rosją a Polską, mielibyśmy wiecznie utyskujące i wiecznie krzywdzone przez nas państewko na zapleczu, — wiecznie zdradliwe i wiecznie wrogie, aczkolwiek stale domagające się coraz większych i znaczniejszych przywilejów.

Tworząc zaś łącznikową ziemię między Bałtykiem a Morzem Czarnem, zapragnęliby bardzo szybko opanować handel i może utworzyliby na ziemiach swego dystryktu czy swego państwa prawo składu, jak je kiedyś zaprowadził Kazimierz Wielki za namową żydów w Polsce dla kupców, dążących na wschód do Rosji, z którego tylko żydzi czerpali ogromne dochody.

Podpada ponadto, że żydzi w Rosji chca rzucić 35000.000 dol. na zagospodarzenie swych żydowskich kolonji w Ziemi Wolności pod pewnemi zastrzeżeniami, którą to sumę zebrali wśród żydów Ameryki.

Tak samo chcą od nas odkupić 1600 hektarów ziemi na Polesiu, ofiarowując 1 dol za morg ziemi. Widocznie suma, ofiarowywana przez żydów na Krymie jest ta sama sumą, ofiarowywaną Polsce za Polesie. — Inaczej, żydzi muszą posiadać koniecznie konkretne jakieś plany, aby za wszelką cenę na wschodzie Europy stworzyć własne państwo, zarówno szkodliwe Polsce jak i Rosji.

Podbój Polski idzie im widocznie za **powoli, dla tego chcą go przyspieszyć bijąc taranem od zewnątrz, jakiby mieli w postaci własnego żydowskiego państewka, czy ono znajdowałoby się na błotach pińskich, czy też na dalekim Krymie**, co napewno na drugim leży planie ich zakusów.

Nam Polakom należy się przedewszystkiem mieć na baczności.

Oddać Polesie żydom, to to samo co oddać Gdynię i wybrzeże Niemcom.

Kronika.

KALENDARZ TYGODNIOWY
KWIECIEŃ.

12 Niedziela: Przewodnia, Juljusza.
13 Poniedziałek: Hermenegildy m.
14 Wtorek: Justyna m.
15 Środa: Bazyl. i Anastazji
16 Czwartek: Bened. Józ. Labre
17 Piątek: Aniceta p. m.
18 Sobota: Apolonjusza m.

—:o:o:—

Apel otwarty

do Pana Profesora Adama Czechowskiego dyrektora państwowego gimnazjum im. Hetmana Jana Tarnowskiego w Tarnobrzegu.

Wielmożny Panie Dyrektorze!

Otrzymaliśmy **pismo Pańskie** z dnia **26 marca 1931 roku następującej treści:**

Do

Redakcji Czasopisma
„Hasła Podwawelskiego"
w Krakowie.

Niniejszem zawiadamiam Redakcję że z powodu artykułu w numerze — „Hasła Podwawelskiego" z dnia 22 marca 1931 r. zatytułowanego — „Krzyk rozpaczy" występuję przeciw niej na drogę sądową. Niech Panowie przed sądem dowioda czy ten szereg potwornych zarzutów, jakie mi stawiają, polega na prawdzie.

(podpis).

Wiadomość tę otrzymaliśmy ku wielkiemu naszemu zdumieniu, że W Pan Dyrektor obrał od razu drogę sądową, a nie skorzystał najpierw z drogi pośredniej nadesłania nam sprostowania na podstawie § 19 ustawy prasowej z r. 1862. **Jesteśmy bowiem zdania, nie uchylając się absolutnie przed odpowiedzialnością sądową, która może tylko „potworniejsze" wykrywać sprawy, że tą drogą osiągnęlibyśmy daleko lepsze porozumienie.**

Myśmy przecież WPanu Dyrektorowi publiczne poczynili zarzuty, — więc i dla WPana Dyrektora najwłaściwszą byłaby publiczna samoobrona.

Możeby WPan Dyrektor w interesie naszych czytelników i rodziców uczniów, powierzonych Jego pieczy, jeszcze z tej drogi skorzystać zechciał, coby tylko nam wszystkim pożytek przyniosło. Droga sądowa pozostanie przecież zawsze jeszcze otwartą.

Z szacunkiem i poważaniem
Redakcja „Hasła Podwawelskiego".

—:o:o:—

Zdegenerowana dusza żydowska.

„Moralność", poczucie obowiązków, bezwstyd niedoszłego rabina. — Miał kilka żon, z każdą dzieci. — Uciekł do Rosji, gdzie jest komisarzem. — Żąda za rozwody od żon po 200 dol.

Dla żydów kobieta nie jest człowiekiem, jest rzeczą, z którą mąż „może czynić, co zapragnie". Stąd pochodzi, że ojciec zięcia u żydów sobie kupuje, mąż żonę bierze w dodatku do posagu, a o rozwód u nich łatwiej, niż o bułkę z masłem. Jedyna trudność polega na tem, że strona żądająca rozwodu, musi się drugiej stronie wykupić. Potwornie to świadczy o żydach wogóle, lecz niechaj nikt żydów nie pyta o etykę; pojęcie to żydom jest nieznane, bo przeszkadzałoby im tylko w interesie.

Jako dowód tego wprost monstrualnego stosunku u żydów w małżeństwie, niechaj posłuży następujący fakt.

Sura Elefant z Prószkowa zwróciła się do rabinatu w Warszawie, by jej ułatwił rozwód z mężem Mojsiem Rabinowiczem, który był synem warszawskiego rabina i sam rabinem miał zostać. Ślub zawarty był przed wojną i Sura doczekała się z nim kilku dzieci. Wybuchła wojna. Rabinowicz poszedł do wojska i słuch o nim zaginął. Rabinat wszczął poszukiwania i ustalił, że niedoszły rabin Rabinowicz został komisarzem bolszewickim w Rosji i to w Taszkencie. W imieniu Sury zażądał rabinat od niego zgody na rozwód. Tymczasem do tego rabinatu zgłosiły się jeszcze dwie żony Rabinowicza Bajla Habermann i Rachela Malowańczyk, które z nim również mają dzieci.

Rabinat więc w imieniu wszystkich trzech żon zażądał od Rabinowicza rozwodu. Nadeszła wreszcie od niego oczekiwana odpowiedź. Doniósł, że jest bezbożnikiem i że śluby zawarte w dawnej przeszłości, uważa za nieobowiązujące. Wspaniałomyślnie zgadza się atoli na rozwody, o ile każda z jego żon okupi się sumą 200 dol.

Teraz dopiero znalazł rabinat drogę do władz polskich. Za pośrednictwem zwrócił się bowiem do komisarjatu ludowego dla spraw wewnętrznych w Moskwie z prośbą o interwencję. Ta nastąpiła i Rabinowicz nadesłał zgodę na rozwód z wszystkimi trzema żonami, oraz 150 dol. do równego między nie podziału.

Wielożeństwo istnieje zatem pośród żydów — i istnieje ono zapewne do dziś dnia wśród nich w Polsce. Tylko do rabinatów i gmin żydowskich władze nasze dotrzeć nie mogą. Gdyby to było możliwe, usłyszelibyśmy o innych zupełnie sprawkach naszych żydów.

—oSo—

Noc feralna.

(nowelka).

— Pogodny wieczór letni...

Droga Sanok—Brzozów szedł raźno młody żydziak, pogwizdując sobie zcicha. Wesoły nastrój wieczoru udzielił się i temu wyrzutkowi społeczeństwa, który światła dziennego nie powinien był oglądać.

— Pochodził on z wsi Turzepole, pow. Brzozów. Tam się urodził, tam wzrósł i tam znalazł bazę operacyjną dla swych brudnych spekulacyj w handlu bydłem i wszelkimi innymi produktami rolnymi. Powodziło mu się dobrze. Ciemny chłop polski dawał się łatwo naciągać sprytnemu żydkowi i nabijał mu sam kieszenie złotem. Handlując nieuczciwie — z małego i nieznanego poza granicami Turzepola handlarza drobiu, zboża i nabiału stał się wkrótce głośnym na całą okolicę „treiberem", który dyktował cenę żywej wagi nietylko na targowicy w Brzozowie, ale i w okolicznych miastach, jak Sanok, Krosno, Strzyżów i Dynów. Był pewnego rodzaju potentatem — bogaczem i byłby nim z pewnością nadal, gdyby nie owa noc feralna...

— Było to przed dwoma laty. W pewną pochmurną noc kwietniową, skradziono mu kilka kur. Sprytny Josek przewidywał, że następnej nocy złodziej zgłosi się znowu, by zabrać resztę tłustych mieszkańców kojca. Zasadził się więc z młodszym swym bratem Abramkiem w pobliżu stajenki i czekał. Około północy pies zaczął gwałtownie ujadać. Czujne żydki wyskoczyli z ukrycia i ujrzeli postać biegnącego mężczyzny. Niewątpliwie był to złodziej. Spuścili psa z łańcucha, sami zaś zaopatrzywszy się w grube kije pobiegli za nim. Głos psa wskazywał im drogę. Wkrótce w ciemnościach nocy rozpoznali człowieka opędzającego się rozpaczliwie przed psem, który czując bliskość swych panów, z tem większą zajadłością nacierał na uciekającego. Wreszcie i Josek dopadł mniemanego złodzieja i zdzielił go silnym razem w głowę. Chłop krzyknął — O! Boże! — i z jękiem zwalił się na ziemię. Nadbiegł drugi żydziak Abramek i zaczęli bić bez litości leżącego chłopa, gdzie się tylko dało. Katowany nie dawał znaku życia. „Mściciele" uznali więc, że „ma dosyć" i wrócili do domu, nie troszcząc się wcale o pobitego i bez przytomności leżącego człowieka. Uwiązali psa do łańcucha, rzucili zakrwawione kije pod ścianę domu i położyli się spać zadowoleni, że obronili swe dobro przed chciwością ludzką....

— Zbudził ich dopiero głos policjanta. Zerwali się z przestrachem, pytając, co się stało. Kajdanki wyjaśniły im wszystko. Zabili człowieka. Odwieziono ich do okręgowego więzienia w Sanoku i poddano śledztwu. Przesłuchanie rodziny i sąsiadów zamordowanego wskazywało, że był on całkiem niewinny. Późno w nocy chodził do Brzozowa po lekarstwa dla ciężko chorej żony i padł ofiarą bestjalstwa zwyrodniałych synów Izraela. Mordercy twierdzili jednak, że zamordowany usiłował ich okraść a twierdzenia ich obalić nie było można, zwłaszcza, że nieboszczyk miał na sobie plamę kradzieży z młodych lat jeszcze. W każdym razie groził im surowy wymiar kary, tak za zabójstwo, jak i za bestjalskie znęcanie się nad trupem. Byłby to dla nich cios okrutny, gdyby obydwaj musieli pozostać w więzieniu. Wszystkie owoce dotychczasowej szulerki poszłyby na marne, na co w żaden sposób pozwolić nie mogli. Postanowili więc, że Josek przyjmie na siebie całą winę, a Abramek zostanie uwolniony i poprowadzi dalej braterski interes. Tak się i stało. Na przesłuchaniu oświadczył Josek, że on jest tylko winnym zbrodni, bo Abramek nadbiegł już po fakcie dokonanym. Uderzył wprawdzie kilka razy leżącego chłopa, ale ten już nie żył. Świadków nie było, więc prawdziwości słów stwierdzić nikt nie był w stanie. Po kilku rozprawach wydano wyrok skazujący Joska na dwa lata więzienia, Abramka zaś na sześć miesięcy, z zaliczenim okresu śledczego. Nadto Josek miał wypłacić rodzinie zabitego w formie odszkodowania cztery tysiące złotych. Josek był oburzony na taki wyrok. Chciał rekursować, ale wytłumaczono mu. Na takie dictum pogodził się Josek z losem i z rezygnacją poddał się rygorowi więziennego żywota. Wprawdzie w skrytości swego serca bolał nad stratą czterech tysięcy złotych, ale na to poradzić nie mógł...

— Abramek odsiedziawszy karę sześciu miesięcy, powrócił do domu i zabrał się do prowadzenia interesu brata, lecz nie powiodło mu się wcale. Zamiast zarobić, stracił, a nie chcąc Joska do ostatecznej ruiny doprowadzić, spoczął na laurach. Ludzie odwrócili się od niego, tak, że za miarkę zboża, którego w Turzepolu nikt mu nie sprzedał, musiał iść do trzeciej lub czwartej wioski, gdzie go nikt nie znał i co to za ptaszek wiedzieć nie mógł. Nie wynosił się jednak ze wsi, bo wierzył święcie, że z przybyciem Joska wszystko się zmieni i do dawnego stanu rzeczy powróci. Nie mylił się...

— Gdy późnym wieczorem Josek powrócił z więzienia do Turzepola, w mig cała wieś wiedziała o tem, a kilku gospodarzy przyszło nawet powitać exaresztanta. W pogawędce, która przeciągła się do późna w nocy, zapewnili go czołobitni gospodarze, że może liczyć bezwzględnie na ich wydatną pomoc w walce z uprzedzeniem wsi do niego, a jeden z nich pożyczył mu kilkaset złotych, aby miał o co ręce zaczepić!

— I rzeczywiście. Dzięki pomocy tych kilku chłopów-szabesgojów, zajął wkrótce Josek poprzednie stanowisko we wsi a ludzie kłaniali mu się zdaleka. Prawie każdy Turzepolanin uważał sobie za zaszczyt, gdy mu Josek rękę podał, a przyznać trzeba, że takich szczęśliwców było niewielu.

— Wrogiem Joska — śmiertelnym był, jest i będzie właściciel sklepu „kółka rolniczego" — Federczak i tego postanowił Josek zniszczyć. W tym celu założył sklep a sprzedając wszystko po cenach konkurencyjnych, odciągną większą część klientów Federczakowi. Zapomnieli głupi ludzie, że Josek Strienger to żyd, oszust, morderca, którego psami ze wsi wyszczuć powinni. Nie słuchają rozsądnych głosów, bo i takich nie brak, i ostatnim nawet groszem wspierają tego, który jest zakałą wsi i naznaczony piętnem Kaina.

Mr. J. Turzepolski.

Sprawozdanie
Z WALNEGO ZGROMADZENIA CHRZEŚCIJAŃSKIEGO FRONTU GOSPODARCZEGO W KRAKOWIE

odbytego w dniu 26 marca 1931 r. o godzinie 19-tej w sali Towarzystwa im. Ks. Piotra Skargi przy ul. Siennej L. 5.

Zebranie zagaił prezes p. L. Gronuś — witając zgromadzonych członków Stowarzyszenia. — Po odczytaniu protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia — przyjęto je go treść do wiadomości.

Następnie p. jenerał Latinik wygłosił referat pod tytułem: „Jak osiągnąć niezależność gospodarczą?" — który na zgromadzonych wywarł nader silne i poważne wrażenie. — Postanowiono, aby ten referat wygłoszono na liczniejszem zgromadzeniu, a oprócz tego ogłoszono go drukiem. — Potem odczytano roczne sprawozdanie Zarządu z dotychczasowej działalności i przedstawiono zamknięcie kasowe za 1930 r., wykazujące w dochodach kwotę 1420.75 zł., w wydatkach 1222.15 zł. — saldo zaś kasowe w kwocie 198.60 zł. przeniesiono na 1931 r. — Członek Komisji kontrolującej p. Adam Hyla zdał sprawę z wyników kontroli działalności rachunkowo-kasowej, nadmieniając, że komisja kontrolująca podczas rewizji księgi kasowej oraz dokumentów dochodowych i wydatkowych znalazła wszystko w porządku.

Po sprawozdaniu udzielono ustępującemu Zarządowi absolutorjum, poczem przystąpiono do wyboru nowego Zarządu. Na podstawie przeprowadzonej narady komisji matki i poczynionych propozycji wybrano przez aklamację prezesem Stowarzyszenia p. Feliksa Przyjemskiego, emerytowanego naczelnika wydziału szkół średnich w Krakowie, — wiceprezem p. Franciszka Latinika, em. jenerała W. P., skarbnikiem p. Józefa Wołańskiego, em. dyrektora szkoły wydziałowej, — sekretarzem p. dra Józefa Lewartowskiego.

Do Wydziału weszli pp. inż. Tadeusz Dziewoński, Leonard Gerlach, Ludwik Gronuś, właściciel drukarni, Adam Hyla, właściciel księgarni katolickiej w Krakowie, Józef Niesiołowski, em. radca województwa, Zofja Rogozińska i Marja Zbierzowska.

Do Komisji Kontrolującej: pp. Józef Ciechanowski, Helena Koterbianka i Rudolf Opłustil.

Po dokonaniu wyboru upoważniono Wydział do wydania i sfinansowania „Ilustrowanego Przewodnika po Krakowie" wraz ze skorowidzem firm chrześcijańskich, nadto przyjęto regulamin Kół miejscowych.

W końcu wyrażono podziękowanie ustępującemu prezesowi p. Gronusiowi za dotychczasową pracę.

Przewodnik po Krakowie w druku

Dzielimy się z Czytelnikami miłą wiadomością, że „Ilustr. Przewodnik po Krakowie", połączony ze Skorowidzem firm chrześcijańskich, już jest w druku.

Kto pragnie jeszcze umieścić adres lub ogłoszenie w Skorowidzu, niech śpieszy się ze zgłoszeniem, które może być przyjęte do połowy kwietnia. Późniejsze zgłoszenia będą uwzględniane jedynie wyjątkowo, o ile dział nie będzie jeszcze w drukarni złożony.

Zgłoszenia przyjmuje i bliższych wyjaśnień udziela Sekretarjat Chrześcijańskiego Frontu Gospodarczego w Krakowie, Niecała 9, II. p.

Niepoprawnośc „szabesgojów"

W dzielnicy „Wesołej" w Krakowie znanym powszechnie jest mistrz rzeźnicki p. Plutecki. Mając tak popłatny zawód, dorobił się wytężoną pracą znacznego majątku. Żyjąc w dzielnicy czysto katolickiej, ma klientelę wyłącznie katolicką. Powinien za tem poczuwać się do obowiązku, by rodakom swoim dążyć z pomocą. Tymczasem w realnościach, które kupuje, urządza sklepy i wynajmuje je żydom. Tak swego czasu uczynił w pierwszej swej kamienicy przy ul. Topolowej 24. Żyd, odnajmujący sklep, wyryć kazał swe nazwisko w murze, na co p. Pluteckiemu zwracano uwagę jako na złą dla niego wróżbę. Obecnie w nowej swej posiadłości urządza p. Plutecki lokal na drogerję żyda Meersanda, aby ten mógł skutecznie konkurować z istniejącą o kilkanaście kroków dalej apteką chrześcijańską. Właściciel zaś tej apteki, obawiając się konkurencji, zamierza ją poddzierżawić.

P. Plutecki nie powinien lekceważyć opinji publicznej. Na klienteli chrześcijańskiej się dorobił, niechaj więc tego swego dorobku nie używa na szerzenie pośrednio zgnilizny wśród ludności. Takiem jawnie okazywanem szabesgojstwem i pomiataniem opinją publiczną może stracić to dobre o sobie mniemanie mieszkańców dzielnicy „Wesołej", jakie sobie pracą swą wyrobić umiał. Szkoda na stare lata brudzić się „szabesgojstwem", na którem wiele stracić, a nic zdobyć nie można.

Wołamy! II. kwartał!

ureguluj zaległość, pamiętaj o funduszu prasowym, zapłać! przeczytaj i podaj drugiemu! a przyczynisz się do odżydzenia P O L S K I!

PALESTYNA NIE NĘCI ŻYDÓW. Mimo udzielenia przez władze palestyńskie 1500 certyfikatów na prawo przyjazdu do Palestyny, ruch emigracyjny do tego kraju ustał prawie zupełnie, a Egzekutywa palestyńska zwróciła się do istniejących zagranicą biur palestyńskich z prośbą o niewysyłanie więcej emigrantów nie posiadających własnych środków materjalnych tłumacząc się wyczerpaniem funduszów.

SZAJKA OSZUSTÓW - ŻYDÓW WYZYSKUJE ŁATWOWIERNOŚĆ WIEŚNIAKÓW. W powiecie łódzkim grasowała do niedawna szajka oszustów - żydów, którzy jeżdżąc po wsiach wstępowali pc pozorem wypoczynku lub posiłku, do zamożniejszych gospodarzy, przedstawiając się za bogatych właścicieli fabryk tekstylnych. Mianowicie wciskali oni wieśniakom najlichszego gatunku materjały, pod pozorem odwdzięczenia się za gościnę, za które jednak kazali sobie wystawiać weksle na wysokie sumy, wmawiając w łatwowiernych, że tylko im odstępują „tak tanio" towar. Następnie podpisując jakieś fikcyjne firmy na zawiadomieniach o płatności weksli grozili protestami i sądem wrazie nie wykupienia weksli. Poszkodowani, narażeni przez oszustów na olbrzymie straty odnieśli się ze skargą do władz, które ujęły w Łodzi przy ul. Cegielnianej 14. herszta tej szajki, żyda Chaima Ehrlicha. Przyznał się on, że grał rolę „dyrekto... lecz wspólników swoich wydać nie chce, twierdząc, że nie pamięta, kto z nim jeździł.

TREFNE OGONY. Rabin warszawski wydał zakaz używania ryb rosyjskich. Zakaz umotowany jest tem, że ogony tych ryb są dłuższe, aniżeli na to pozwala przepis rytualny. Ponieważ ryby te w dużych ilościach importowane były z Rosji i sprzedawane po nizkich cenach, przeto zakaz ten wydany w okresie przedświątecznym wywołał zrozumiały popłoch wśród żydostwa pochłaniającego w wielkich ilościach ten specjał.

ZNOWU OSZUSTWA ŻYDOWSKIE. — Niema dnia aby nie było słychać o nowych łajdactwach i brudach żydowskich. Oto w Tarnopolu wykryła policja śledcza nielegalnie fukcjonujący kantor bankierski który przeprowadza miljonowe transakcje. Założycielem jego był naturalnie żyd Jakób Fresurow false Marmur. Według wzorowo prowadzonej buchalterji z niewielkim trudem zdołano stwierdzić, że obrót banku od czasu założenia przenosi znacznie kwotę miljona złotych. Nadto w czasie rewizji znaleziono u Marmura 50 weksli, wśród tych były i sfałszowane, zaś z zapisków buchalteryjnych banku ustalono, że Marmur inkasował pieniądze, dyskontował weksle i udzielał pożyczek krótko-terminowych na 5 proc. miesięcznie. Nielegalny bank zlikwidowano a sprawę odstąpiono sądowi karnemu.

HOCHSTAPLER ŻYDOWSKI. Onegdaj udało się policji berlińskiej ująć żydowskiego hochstaplera i niebieskiego ptaka. Herszla Ryfczesa pochodzącego z rodziny żydowskiej we Lwowie. Ryfczes studjował medycynę i był nawet jakiś czas **urzędnikiem poselstwa polskiego w Wiedniu(!!)** Po obijaniu się w różnych stolicach europejskich, wyposażony w fałszywy paszport i fałszywą legitymację dziennikarską wypłynął na bruku berlińskim. Dzięki niezwykłemu sprytowi, zdołał nawiązać znajomość z kobietami z rozmaitych sfer, od których wyłudzał większe kwoty. Na skutek doniesienia jednej z poszkodowanych został aresztowany i postawiony przed sąd, który go skazał za dokonane oszustwa i fałszowanie dokumentów na 1 rok i 6 mies. więzienia. Po odsiedzeniu kary, jako obywatel polski zostanie przymusowo odstawiony do granicy.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Kety, WPan M. C. Artykuł o Zjeździe na Kotłowem 22 lutego po uzupełnieniu umieścimy.

Lwów. WPan K. J. List wysłaliśmy, prosimy bardzo o współpracę.

Pińsk, WPanu M. W. Prosimy o dalsze korespondencje. Pozdrowienie dla dzielnych marynarzy.

Lwów, W sprawie artykułu „Kuratorjum" prosimy o podanie nam swego adresu. Pseudonimów nie umieszczamy.

Z Chrzanowa.

Chrzanowskie bagno!

Klika żydowsko - burmistrzowska pozwala sobie na różne wybryki. Żydzi na święta wydzierżawili swoje piekarnie różnym czeladnikom a ci znani z brudów pieką różnego gatunku chleby bez kontroli sanitarnych. Nadmienić należy, że na 20 piekarni jest tylko Liszka i Etryk katolicy a reszta żydzi. Masarze na święta zrobili sobie ceny po 4 zł. szynka, a kiełbasy z wołowiny po 3.20 zł. Główny dyktator Władysław Palka, który niby nie trudni się masarstwem a ma towaru bez liku dnia 2 marca b. r. wygnał obcych rzeźników z Trzebini z rynku, choć był dzień targowy a mają patenta i płacą podatki a Palka który pożycza tysiącami ludziom na lichwę niema patentu a dochodowy płaci **31 zł. 50 gr.** dokładnie, ale za to jest przyjacielem p. burmitrza

Skoro masarze z Trzebini poszli się żalić do Starostwa, zamiast sprawę rozstrzygnąć, że kto płaci patent i podatki może w powiecie handlować, to Starostwo orzekło, że skoro burmistrz tak załatwił to dobrze?!

Czas żeby komisja sanitarna wojewódzka zbadała wyroby masarskie chrzanowa i przekonała się jaki to procent za fałszowane kiełbasy i wyroby się pobiera? Co roku Siara, Starzycki, budują a krzyczą na wymiary podatkowe. — Już dawno Chrzanów czysto wieprzowych wyrobów nie widział, a przecie i końskie mamy jatki. **Swój.**

Z Wieliczki

Gminny majątek miasta — a jego kryzys finansowy.

W r. 1892. wedle spisu parcel austrjackiego geometry Siebera z r. 1891. posiadała Wieliczka razem z Lednią górną i Grabówkami **540 mórg 255 sążni wszystkich gminnych gruntów:** roli, łąk, pastwisk, placów, ulic i dróg. **W r. 1918** — a więc 26 lat później — wedle innego spisu miała **tylko 456 mórg, 1113 sążni,** a zatem o 84 morgi przeszło mniej. A dziś w **1931** — po 40 latach od spisu Siebera — napewne **żaden z urzędników ani radnych miejskich nie wie, ile Wieliczka posiada gruntów,** czego dowodem pewien akt magistracki z d. 20 marca 1924 r., który orzeka, że gmina nie może **przywłaszczonych dróg przez sąsiadów** odbierać z powrotem z powodu **„przedawnienia".** Tych zaś „dróg" przywłaszczonych przez sąsiadów z powodu „przedawnienia" musi być bardzo wiele — a ile innych parcel, których granic zdaje się nikt nie dogląda, ani nie kontroluje, o czem przy innej sposobności moglibyśmy się przekonać — **z pewnością nikt nie wie.** Opinja publiczna oblicza grunta miejskie okrągło **na 300 morgów.** Znaczną część z tego sprzedała gmina rozmaitym obywatelom pod budowę domów, jak parcele na Zadorach — Lekarce — Nowym Świecie i t. p., aby w ten sposób zapobiedz brakowi mieszkań w śródmieściu i samo miasto rozszerzyć na jego przedmieście. Rzecz bardzo chwalebna. Ale to nie powinno bynajmniej **wpływać na uszczuplenie gminnego majątku** i za brakujące obecnie 240 mórg gruntu miejskiego **powinien być w kasie magistrackiej odpowiedni ekwiwalent w formie żelaznego funduszu należycie oprocentowanego.** I zapytujemy p. **Franciszka Aywasa,** obecnego burmistrza miasta Wieliczki, czy **taki ekwiwalent w kasie miejskiej posiada.** O finansowych niedomaganiach wielickiego magistratu — wiemy. Chcielibyśmy także coś wiedzieć o jego **żelaznym funduszu powstałym z rozsprzedaży i pozbycia się nieruchomego majątku gminy.**

Na majątek gminny miasta Wieliczki składały się **dary książąt i królów polskich** oraz **dorobek dawnych wójtów i radnych miasta,** począwszy od jego **założenia w r. 1298.** Ten majątek nie powinien maleć, ale ciągle się powiększać przez dorobek przyszłych pokoleń, a jeżeli pewnych nieruchomości pozbywano się — **to uzyskane pieniądze powinny być natychmiast przelane do funduszu żelaznego,** a nie na kapitał obrotowy zamieniane. Urzędujący magistrat miasta mógł korzystać **tylko z odsetek funduszu żelaznego** i to tylko w razie potrzeby na wydatki **inwestycyjne** za poprzednią uchwałą rady gminnej.

Piszemy dlatego o tej sprawie, bo słyszeliśmy wielokrotnie z ust **kompetentnych,** że magistrat wielicki jest **obecnie** w bardzo przykrem położeniu i nie **może nawet** pokryć **wydatków mieszkaniowych dla miejscowego nauczycielstwa ludowego** w myśl ustawy z r. 1923 i nakazów rządu, które do roku wyniosą ledwie **13.000 zł. przeszło.** To „bardzo przykre położenie" miasta pod względem finansowym wobec korzystnego stanu majątkowego gminy — jest **nam bardzo niejasne,** zwłaszcza, że **obecnie miastem** i jego finansami **kierują głównie żydzi** z p. **Horowitzem,** jako burmistrzem **na czele** — i dlatego domagamy się **wyjaśnienia** w myśl powyższych wywodów. **Obywatele.**

Z Jordanowa

Maszynę wyborczą nastawiono na korzyść żydów w Jordanowie.

Nasze miasteczko podkarpackie posiadało od lipca 1930 r. komisarza rządowego i Radę Przyboczną. Obywatelstwo nasze odetchnęło zatem, skoro się dnia 21 lutego b. r. **dowiedziało,** że wybory do Rady miejskiej naznaczono dobrowolnie, czy też przymusowo, bo o to się upominało we województwie, na 1, 2 i 3 marca b. r.

Rada przyboczna i jej **działalność nie wzbudzała w mieście zadowolenia.** Rozdawano przecież sobie miłym osobnikom posady, aczkolwiek w kasie gminnej stale panowały pustki przeraźliwe. **Rada gminna np. winna pewnemu tutejszemu obywatelowi za prace betonowe przeszło 6000 zł. już od kilkunastu miesięcy.** Wydatek ten miał być pokryty z dochodów, wstawianych w budżetach gminnych poprzednich lat. A jednak ów obywatel napróżno wyczekuje pokrycia swego rachunku. Zamiast to uskutecznić, przyjęto na posadę starszego policjanta miejskiego b. legjonistę Jana Zdunia z poborami 150 zł. miesięcznie i umundurowaniem w wysokości 600 zł. Nic to! **Każdy był rad, że legjonista** otrzymał **posadę.** Lecz ledwo w nowem stanowisku się rozejrzał, zaczął **ten pan wyrastać obywatelstwu** ponad **głowę, kumotrząc się z żydami,** bo miał obawę, by go przyszła Rada miejska posady nie pozbawiła. Kwalifikacji na swe stanowisko nie posiadał żadnych. Nie zna pisowni polskiej a swą kaligrafję zgubił gdzieś w lesie. Dopiero teraz zaczął się po polsku uczyć lecz zarazem i uczyć się patrzeć z góry na biedne mieszczaństwo.

Pan Zduń, jako st. policjant **miejski,** stał **się wkrótce filarem i mężem zaufania żydów a dzielną sekundantkę w swych zabiegach znalazł w tutejszej sekretarce miejskiej,** p. Ludwice **Piłatównej, zwanej pospolicie „mateczką żydowską".** Zaszczytnego tego przydomku nikt jej tutaj nie zazdrości, bo rzetelnie na niego sobie zasługuje — działalnością swoją. Aby mieć żydów przychylnie dla siebie usposobionych, postanowiła czcigodna ta para małomiejskich dyplomatów pokierować wyborami do Rady miejskiej tak, by żydzi z nich wyszli zwycięsko. Podnoszę, że **przy ostatnich wyborach żydzi nie zdobyli ani jednego mandatu,** a obecnie? Nie ubiegajmy faktów.

Dnia 27 lutego w przepełnionej sali Magistratu odbył się wiec przedwyborczy **pod przewodnictwem komisarza rządowego p. Józefa Kukli. Rzemieślnik p. Łasek Stanisław** w ostrej i zdecydowanej formie potępiał wszelkie kumania się z żydami, jako szkodliwe dla gospodarki miejskiej i dla całej Polski. Sala trzęsła się od braw i oklasków. Wołano na cały głos: **„nie chcemy radnych, wybranych za pomocą głosów służących żydowskich i żydów. „Nie chcemy oddać 7 czy 8 mandatów żydom",** co zapowiedział komisarz rządowy p. **Kukla.**

A jednak w sprawnych rękach komisarza i sekretarki miejskiej, żydowskiej mateczki p. Piłatownej, maszyna wyborcza dobrze pracowała dla żydów.

Głosami żydów, żydowskich służących, zgonionych do ostatniej urny wyborczej, i „szabesgojów", których i tutaj nie brak wybrani zostali z lichwy szabesgojsko-żydowskiej: **Stefan Kalczyński,** oficjant sądowy 206 głosów, mojżeszowych w tem 105, **Natan Reich,** propinator 209 głosów, szabesgojoskich w tem 105. **Jabłoński Stanisław** 213 głosów, w tem żydowskich 104, i **Oprzedek Józef 214, w tem żydowskich 104.**

Ci czterej kandydaci z wielkiem zadowoleniem przyjęli wiadomość o swym wyborze i do późna w noc swe nowe godności opijali. Oficjant sądowy nawet p. Kalczyński podrzucał Natana i Reicha do samego sufitu, wołając „niech żyje" aż mury drżały. Widocznie przygotowali się do roli przyszłego kierownika szabesgojów w myśl zasady: „nie umarł, po kim piękna sława pozostała". Nikt mu w tem przeszkadzać nie będzie, bo **za tę sławę każdy serdecznie**

dziękuje. My natomiast wiedzieć będziemy, jak się do niego odnosić.

Ostatnio przeprowadzone wybory uczą nas, że niezadługo proch zdmuchiwać będziemy z obuwia żydom. Śmiałemu zaś rzeźnikowi, który wezwał do przeciwstawiania się sojuszowi z żydami, grożą żydzi bojkotem. St. policjant p. Jan Zduń oświadczył obywatelom z IV Koła przybyłym głosować że w tem kole głosują tylko służące żydowskie. W rzeczywistości było przeciwnie.

My teraz w Jordanowie zorganizować się musimy, by bojkotować żydów.

Swojski.

Ze Skały nad Zbruczem

W numerze 27. „Hasła Podwawelskiego" z dnia 6 lipca 1930, ukazał się artykuł pod tytułem „Mozes Feuerstein komunista, dyktatorem powiatu borszczowskiego!" i dalszymi podtytułami, w których nieznana redakcji „Czytelniczka" zarzuciła W. P. Feuersteinowi różne niehonorowe czyny, a Gminie Żydowskiej Skała nad Zbruczem — malwersacje.

Redakcja „Hasła Podwawelskiego" działająca przez odowiedzialnego redaktora Józefa Kowalskiego wyraża żal, że artykuł powyższy bez skontrolowania zawartych w nim nieprawdziwych wiadomości zamieściła i przez to wyrządziła krzywdę moralną Wyznaniowej Gminie Żydowskiej w Skale nad Zbruczem i P. Mojżeszowi Feuersteinowi. Wobec tego odstąpili oskarżyciele prywatni od oskarżenia swego z 6/10 1930, do Sądu Okręgowego w Krakowie do IV. I. K. 337/30 wniesionego.

Z Drohobycza

Na drodze ku polepszaniu się stosunków.

Ze wszystkich miast i miasteczek napływają do „Hasła Podwawelskiego" coraz liczniejsze skargi na stale wzrastające zażydzenie naszych miast i miasteczek. Z troską patrzą wszyscy w przyszłość naszej Ojczyzny. Wszelkie biadania atoli nic nie pomogą, jeżeli w ślad za niemi nie postępuje czyn, jeżeli nie staramy się sami zaradzić złu.

Zrozumienie, że organizm narodowy, przetruty sokami żydowskiemi, rozwijać się nie może w stosunkach tak bardzo dla nas nietylko szkodliwych lecz i wielce niepokojących, nie może jakoś przeniknąć narodu całego. A przecież czas zrozumieć, że znoszenie tego ciężaru żydowskiego na naszych barkach, przejdzie kiedyś nasze siły, i że wówczas ulegdz będziemy musieli pierwsi temu polipowi wszechświatowemu.

Naszą tolerancję, szlachetność, ludzkość posuwamy stanowczo za daleko, bo aż do absurdu. Pozwalamy się przecież okradać z naszych praw jako prawi dziedzice tej ziemi, pozwalamy się wypierać z miast i miasteczek a nawet majątków wiejskich i roli. Pozwalamy wszystko sobie zabierać, i nawet nie ukazujemy żydom naszego nieukontentowania.

Odzywają się głosy, by nic u żydów nie kupować, a jaknajwięcej żydom sprzedawać z wyłączeniem ziemi. Nic nie kupować — to na długie lata a może na zawsze pozostanie tylko pobożnem życzeniem. Wszystko sprzedawać z wyjątkiem ziemi. Bardzo to ładne hasło, tylko że niewykonalne, bo za późne. Żydzi nas już prawie nie potrzebują. Mają już prawie wszystko w swojem ręku. Wiele gałęzi przemysłu i handlu zmonopolizowali a na innych położyli swą ciężką rękę. Ze wsi płody rolne czy trzoda chlewna przez ich przechodzi ręce. Oni regulują na rynkach ceny, oni wyzyskują nas na każdym kroku. A tych ślepych, co w teraźniejszość naszą i naszą przyszłość patrzeć nie chcą, tych głuchych, co uszu na nasze nawoływania nadstawiać nie myślą, tych niemądrych, co u żydów porady szukają, tych błądzących, co wszystko od żydów kupują i żydom zanoszą, tych bezkrytycznych, co żydowskie bachory karmią, tych oszołomionych, co bez żydowskiego obrazka obyć się nie potrafią, są na ziemiach naszych legjony całe.

A praca nad ich uświadomieniem jakże trudna, jak bardzo trudna. Nie jednostki zadaniu temu sprostać mogą, lecz cały oświecony ogół polski, który za najświętszy swój obowiązek uważać powinien: wyrwanie społeczeństwa z krogulczych pazurów żydowskich.

Praca taka uświadamiająca nie idzie na marne. Weźmy taki Drohobycz! Tutaj prawie każdy kołtun t. j. mieszczania porozumiewał się z żydami żargonem, poważni nawet obywatele zdmuchiwali w szabes żydom świeczki, bo to rzekomo „szczęście" ma przynosić w interesie. Każdy w święta przyjmował od żydów mace i zjadał z dziećmi z świątobliwością. „Hasło Podwawelskie" uważane przez nich było za pismo nielegalne, konspiracyjne, nie dozwolone. Inaczej dzisiaj! Pod wpływem „Hasła Podwawelskiego" ma się wszystko ku lepszemu.

Ludzie, którzy kiedyś w stosunkach swoich do żydów używali tylko żargonu, dziś mówią po polsku, macy przyjmować się wstydzą, świeczek zdmuchiwać odmawiają, uważając to za hańbę dla siebie a ludzie co się dawniej odżegnywali od „Hasła Podwawelskiego", jak djabeł od święconej wody, dziś są jego sympatykami. Jestto najlepszym dowodem, że praca jednostek nawet o ile jest wytrwałą i celową, nie idzie nigdy na marne, lecz zawsze przynosi pożytek.

W Drohobyczu teraz żydowiny czuwają, widząc, że goje budzą się z długotrwałego letargu. Chcieli nasi stolarze założyć spółdzielnię, schodzili się, gadali, omawiali, naradzali, uradzali, uchwalali i żydzi ich ubiegli i założyli kooperatywę „Stolarz", którą raczej w swym pociągu do żydów powinni byli nazwać „Tischler". Zwracam na to wszystkim w Drohobyczu uwagę, że firma „Stolarz" jest kooperatywą żydowską i by każdy na tyle czuł się Polakiem, by grosza swego do żydów nie zanosił.

Przy ul. Mickiewicza założono sklep galanteryjny H. Bartoszewska i Sp. Zwracam na to uwagę największej jawnogrzesznicy naszej — inteligencji.

Rzemieślnik polski.

KATOLICKIE FIRMY GODNE POLECENIA:

Bar pod Kurjerkiem, poleca znakomite zimne i ciepłe przekąski. oraz wszelkie napoje do najwykwintniejszych. Kraków, Wielopole 5. —

Bartoszewicz Ludwik, Restauracja „Pod Ratuszem", Kraków, Rynek gł. 30.

Bobrowski Julian, handel kolonjalny i delikatesów. — Wina, Wódki i Konjaki. — Kraków, Łobzowska 6. Tel. 12438.

Bolońskí Władysław, Skład fortepianów, Kraków, Rynek Gł. 34.

Na sezon wiosenny: Kapelusze — krawaty— koszule oraz wszelkie artykuły modnomęskie, najnowsze i najwykwintniejsze modele poleca **Stanisław Bigosz, Kraków. Karmelicka 12.**

Julian Cyankiewicz, Kraków, ul. Sławkowska 24. — Handel kolonjalny, kawy, herbaty czekolady, cukierki, wina, drób i dziczyzna. — Codziennie świeże masło deserowe.

Chemiczna pralnia i farbiarnia St. Witalski w Krakowie, ul. Kordeckiego 5. Filje: w Krakowie, ul. Wiślna 11, w Krakowie, Debniki Rynek 8, w Tarnowie, ul. Koszarowa 1. — Przyjmuje do czyszczenia i farbowania wszelką garderobę męską, damską i dziecinną, oraz dywany, kilimy i portjery po cenach konkurencyjnych.

Cyankiewicz Józef, najsolidniejszy sklep zegarmistrzowsko - jubilerski, Kraków ulica Sławkowska 1.

Droguerja spadk. **Mra St. Milerowicza i Ska** dawniej Mr. Fr. Zopoth i Ska Kraków, ul. Sienna 12. — Poleca perfumy, kosmetyki, opatrunki, oraz wszelkie zioła według metody leczenia Ks. Kneippa.

Drukarnia Ludwik Gronuś i Ska, Kraków, ul. Stolarska 6.

Fabryka mebli żelaznych, metalowych oraz wyrobów budowlanych, Antoni Pogorzelski, Kraków, ul. św. Łazarza 9, tel. 10098, ul. Mikołajska 3, tel. 13588.

Józiaz Józef, Korczyna, powiat Krosno, — Przemysł tkacki. — Znakomite płótna

Fabryka wyrobów masarskich Aleksandra Grabowskiego, w Krakowie, ul. Szewska 16, tel. 104-39. Filje Katowice, Kawowa 1; Krynica, Hala Targowa.

„Grafika" Fr. Terakowski i Ska, Kraków, Gołębia 3. Wielki wybór wszelkich materjałów oraz narzędzi dla przemysłu introligatorskiego jakoteż i dla amatorów.

Jarosz K. i Ska właśc. Jan Hanusz i Karol Jarosz, Kraków. F[illegible]ńska 35, róg św. Marka. Tel. 12329. poleca: Płaszcze damskie, Ubrania męskie, Palta, Raglany, Smokingi, Bieliznę, Obuwie męskie i damskie, Mundurki studenckie.

Knobel Tomasz, Kraków, Długa 27, telefon 135-31. Poleca wielki wybór wędlin doborowej jakości po cenach bardzo przystępnych.

R. Kowalski, Kraków, ul. Wiślna 8. Fabryka, skład płócien i bielizny.

Maruńczak Michał, Skład materjałów chirurgicznych i sanitarnych, Kraków, ul. Sławkowska 10.

Pracownia szklarska Romana Kwiatkowskiego obecnie H. Wątrobowej Kraków, Szewska 9, wejście Jagiellońska 6. wykonuje wszelkie roboty w zakres szklarstwa wchodzące, jakoteż oprawy obrazów, oraz akwarja, terarja i wiwarja po cenach b. przystępnych.

Mechaniczna wytwórnia pieczywa J. Zieliński, Kraków, ul. Karmelicka 21. Telefon 138-67.

Maszynowa Pracownia Stolarska wyrobów meblowych i budowlanych Władysława Staszewskiego, Kraków, XXII. Józefińska 21. Tel. 157-82.

Alfred Machnicki. Wydawnictwo książek do nabożeństw i hurtowny skład artykułów religijnych w Krakowie, ul. Mikołajska 5.

Porębski STEFAN, Kraków, Rynek gł. 32, poleca: Torebki damskie, portmonetki, portfele, teczki, manicury, parasole, plecaki, kasetki do kart i inne oraz wielki wybór pończoch, skarpetek, szelek, grzebieni, szczotek do włosów, zębów i paznokci, jak również największy wybór zabawek na każdą porę roku.

Nowo otworzony Magazyn Konfekcji dziecięcej Stanisławy Szostek, Kraków ul. Florjańska 47, w podw. Pracownia sukien damskich Warszawska 1. Telefon 165-05. poleca: sukienki, płaszczyki, mundurki szkolne do wszystkich zakładów naukowych oraz ubranka chłopięce. Tamże przyjmuje zamówienia.

Nikiel J. A. Skład instrumentów muzycznych, Kraków, Szewska 2.

Obuwie wytwórnia „Franko" Kraków, ul. Florjańska 29 w podw.

Pracownia artystyczno - rzezbiarska **Wojciecha Maciejowskiego** w Krakowie, ul. Mazwiecka 82. wykonuje wszelkie roboty kościelne a mianowicie: ołtarze, figury, ambony, ramy do stacji, jakoteż z płaskorzeźbami oraz konfesjonały i szczelnice bardzo starannie po nader niskich cenach.

Piwo okocimskie barona J. Götza w Okocimie.

Pracownia Krawiecka Michała Piwowarczyka, Kraków, ul. Starowiślna 36. — Wykonuje wszelkie roboty w zakres krawiectwa wchodzące, a mianowicie wszelkie dostawy dla straży pożarnej i wszelkie inne dostawy po bardzo przystępnych cenach.

Przybory szkolne. Biurowe i introligatorskie. Papiery listowe. Księgi handlowe. Bilety wizytowe. Zawiadomienia ślubne. Kartony rysunkowe i t. p. Matryce. Cyklostyle. Farby do powielania. Towary doborowe. Ceny przystępne. Zamówienia z prowincji załatwia się szybko. Poleca „NASZ PAPIER", Kraków Krupnicza nr. 12. Przepisuje się na maszynie i powiela.

Skórczewski A. i Polakiewicz, Kraków, ul. Florjańska 13. Bielizna i kapelusze.

Skład materjałów na wszelkie roboty ręczne. Specjalność: Artykuły D. M. C. — Kraków Sukiennice 30. — Helena Godziszewska.

Szczurkowski C. Kraków, Grodzka 2. Handel przyborów do szycia, haftu i krawieczyzny, poleca pończochy i rękawiczki oraz skład zabawek, gier towarzyskich, lalek, koni na biegunach, gier sportowych i t. d

„Słońce", chemiczna pralnia, farbiarnia, Kraków XXII. Józefińska 28. Filje: Florjańska 29, Topolowa 15 i szereg filji na prowincji — wykonuje po cenach reklamowo niskich — wzorowo — czyszczenie oraz trwałe farbowanie wszelkiej garderoby.

Szczerba **Roman, Kraków, ul. Florjańska 45 poleca kapelusze, bieliznę, rękawiczki** skarpetki. Pektoraliki-Koloradki gumowe dla PT. **Księży.**

Symfonja. Nowo otwarty chrześcijański skład gramofonów, płyt, instrumentów przyborów muzycznych i radjowych. — Natalja Papla, była długoletnią kierowniczką firmy Berger — Kraków, ulica Wiślna 10.

Węglarski Michał, Kraków, ul. Gołębia 3 telefon 1518. krawiec męski i damski

Zakład Dentystyczny, Strzelbicki Stanisław Kraków ul. Florjańska 15.

BACZNOŚĆ! OBJADY PO DOMOWEMU, ZDROWE, SMACZNE Z 3 DAŃ ZŁ. 1.20, KOLACJE 80 GR. W ABONAMENCIE RABAT STOLARSKA 13. RESTAURACJA. LOKAL OTWARTY DO 11-tej W NOCY.

Przy zakupach prosimy powoływać się na ogłoszenia w „Haśle Podwawelskiem“

Wydawca: Ludwik Gronuś. Red. odpowiedzialny: Józef Kowalski. Drukarnia L. Gronusia i Ski w Krakowie.